

Puszka Pandory

Pih

1. PIH

Wiem że życzysz mi klęski, modlisz się, klęczysz
Liczysz na moje błędy
Ostatni będą dziś pierwsi, to czas potęgi
Historię piszą zwycięzcy, arrivederci

Gdybym bezkarnie mógł to twoje zawistne oko
Wydlubałbym jak płód łyżką do opon
Nie pomoże mi sen ani sesja zen, a jedno
To gorycz przywraca tą trzeźwość
Nerwy na wierzchu, bronić swego herbu
Sztuka Wojny Sun Tzu wyryta w sercu
Ty na widelcu ran nie wyliziesz
Kto mieczem wojuje ten od miecza ginie
Podłość, zawiść to wszystko wynosisz z domu
Aminokwasy kurewskiego genomu
Podłożyć świnię, szykana snuta w planach
Odebrać komuś coś nie do odzyskania
Szperałeś wzrokiem w cudzej intymności
Dziś płaczesz w samotności, świętujesz w samotności
To pierwsza rata z ceny jaką płacisz za pychę
Wyciągnij łapę i zrób kolejną sznyte
Nie schlebiaj sobie, nie jesteś na czarnej liście
Marna frajda dopierdolić masochiście
Za moim życiem przyznaję ciągnie się grzech
Twoja mordą -- ty wyglądasz jak pies

2. CHADA

Nigdy nie dam ci o sobie zapomnieć, możesz być pewien
Nie jestem z tych co dzwonią do siebie tylko w potrzebie
Witasz solą lecz chyba zapominasz o chlebie
Zresztą huj z tym, przy moim twoje życie to rewers
Jeszcze raz mnie obrazisz, odetnę cię od słońca
Gorsze dni wtedy zaczniesz liczyć sobie w tysiącach
Chcesz zadawać mi pytania, pytania rodem z quizów
Nie zrozumiesz mego życia, jak nie wisiałeś na krzyżu
Ziomek weź się nie podlizuj, nie nagramy nic, kurwa
Przecież ciężko ci było wysłać paczkę do pudła
Nie wystąpię już nigdy w roli twego obrońcy
Zamiast palców serdecznych używasz wskazujących
Nie uznaję warunków i porzucam naiwność
Grzechy ciężkie, bo lekkie bardzo łatwo udźwignąć
Już mi zbrzydło to wszystko i pierdolę ten kodeks
Dziś przytulę cię tylko po to, by zaraz odejść
Te uczucia nietrwałe i dlatego tak cenne
Tylko szkoda, że nasze serca nie są wymienne
Możesz spać z moim wrogiem, spuszczaaj wzrok, gdy mnie mijasz
Baw się dobrze dziewczyno, aż ci spłynie makijaż

3. PIH/CHADA

Mam zasadę, jebanych marabutów banda
Słuchać: Pacta Sunt Servanda
Dla szczerých ludzi nigdy nie zabraknie serca
Nieważne czy przegranych od poczęcia
Rusza coś, czego będziesz miał dość
Tryby tej maszyny zetrą ciebie w proch
Bądź jak mężczyzna, a nie krokodyl, kurwa

Wytrzymaj łyzy, nie wierzę w twoje mea culpa

Ty w swoim DNA nosisz jakiś skurwiałý gen
Tu gdzie kończy się jawa, nie zaczyna się sen
Czuje wstręt do kurestwa, a obrzuca mnie błotem
Widzę łyzy, myślę że już dosyć masz naszych zwrotek
To się skończy krwotokiem, wisisz na cienkiej nitce
Schowaj w kieszeń te swoje wybujałe ambicje
Nie masz kurwa charyzmy, to obserwuj nas z trybun
Robię rap dla osiedli, to mój świadomy wybór

(2x)

Kto się wywyższa zostanie poniżony
To co w górze musi spaść
Początek końca, puszka Pandory
Dziś jesteś sam i sięgasz dna
Kto się wywyższa zostanie poniżony
To co w górze musi spaść
Początek końca, puszka Pandory
jebana w kurwę twoja mać.